

Cira, Przybywa nam lat (ft. Miuosh, Hukos, Onar,

[Cira:]

Małolaty i starszyzna, bataty i szarzyzna
browaru kraty na boiskach to był klasyk przyznaj
pizgam jak opętany latami dzieciństwa
freestyle nad ranem i graby na gramofixach
gry: dwa odbicia, siódemki, jedno podanie
bojo na zwierzyńcu i meczyk, pozamiatane
talenty z tamtych lat, talenty rodem z filmu
teraz podłe patenty, alimenty i delirium
pilnuj się dzieciak, łatwo przechylić szalę
przepowiednie-bumerangi na bani zrobiły szaber
żaden z tych, co kozaczyli najbardziej
nie wychylił się na prostą, mówi o nowym starcie
łapcie czas, który ze wszechmiar ogarnia
kiedyś małolaty a dziś stara gwardia
łapcie ten czas, który nas dokarmia
kiedyś małolaty, a dziś stara gwardia

[Miuosh:]

nie muszę wciskać rewind, przewijać żeby o tym wiedzieć
zlepek bloków i ludzi wokół z tradycją jak Wedel
to samo w innej butelce, moja ławka, moje miejsce
siedzę, ta sama gadka, dla nas Ronaldo był tylko jeden
reszta się zmienia, chuj że mieliśmy marzenia zawsze,
ręce opadają jak powieki po flaszce
każdy bierze wdech kaszle - ja wypluwam słowa
inni mieli mieć łatwo bo to ja chciałem rapować
od nowa od rana to samo, no chyba że masz na noc
ci z tamtej ławki rzadko się rozpoznają
werwę z nas wycisnął zajob
nie ważne gdzie chciałeś dotrzeć, ciągle w boksach trzymają nas
czas nie staje jak u Bisza, pogoń to zwyczaj
wyciągnij ręce i chwytaj daję ci ten chłód
to co przeżyłeś czasem znika, na pustych ulicach,
Katowice, ludzi widzę, chce pamiętać takie życie tu

[Hukos:]

Magia liczb, 23, chciałem być jak Jordan.
Miałem talent, ale do wódki i jointa.
Ilu zmieni czas w Adamów Miauczyńskich?
Ilu z nas, mimo braku szans ma geny zwycięzcy?
Tyle różnych dróg, nawet nie ma dokąd pójść,
na każdej z nich stare ślady naszych stóp.
Maciek był skurwysynem, dokuczał mi w podstawówce.
Przestał, jak dostał w pierdol na męskiej solówce.
Spotkałem Anię, najlepsze cycki na osiedlu.
Widzę- piękni ludzie starzeją się bardzo brzydko.
Za blokiem boisko powoli zarasta trawa.
Jak było za dzieciaka, przy kielichu wracam.
Wtedy widzę wyraźnie jesteście zwierzętami.
Walczymy o mieszkanie, pokarm, dostęp do samic.
Wiatr zmian na lepsze rzadko wiał w naszą stronę.
Uwikłani w historię, pokolenie stracone.

[Onar:]

Słyszałem już o tym tysiąc zwrotek, sam napisałem kilka,
wiem chłopie, mija czas i nie smakuje już tak przyjaźń,
smak się robi gorzki, zostaje zgaga,
żeśmy dorośli, gadka między nami sztuczna jest jak Lady Gaga,
nie chcę tego a-a, bo z czasem widzę dalej,
do ucha puste bla-bla, to nie ja zostałem
na ławce pod blokiem, w sercu z egoizmem,
najebany co dzień myśląc, że właśnie to jest życie,
nie tęsknią za mną tam i to jest piękne,

gdyby tęsknili znaczyłoby to, że źle poszedłem,
to nie ja się zmieniam, to świat się zmienia,
ci co stoją w miejscu szukają mnie sprzed lat - mnie już nie ma,
nie mów, że zadzieram nosa, wiem skąd jestem,
gdzie byłeś gdy był brak żarcia i perspektyw na szczęście
ja na szczęście znalazłem szczęście,
mosty płoną, jestem z tobą i pierdolę konsekwencje.